

Niego uczynić. Dzieci słuchały w skupieniu i z uwagą i przy końcu zebrania powiedziały wszystkim, że chcą zostać rycerkami Chrystusowymi. Po porozumieniu się z proboszczem miejscowym ustanowiliśmy dzień założenia Krucjaty w sposób uroczysty i zabrałam się do pracy nad sztandarem, który uszyłam z balowej sukni, wymalowawszy na nim godło Krucjaty. Także zrobiłam dla dzieci odznaki rycerzyków Chrystusowych, które są obowiązane nosić w czasie zebrania. Gdy dzień uroczysty został ustanowiony, zawiadomiłam o tem dzieci i ich rodziców zachęcając gorąco, by rodzice wraz z dziećmi przybyli do kościoła i przystąpili także do Komunii św. Przyjęcie odbyło się ślicznie, dzieci przyjęto odrazu... Ksiądz Proboszcz przemówił w sposób przystępny i bardzo gorąco zachęcał dzieci do pracy w Krucjacie, a ich rodziców prosił, by im dopomagali do wytrwania na stanowiskach rycerzy Chrystusowych. Widziałam prawdziwe przejęcie u dzieci i ich rodziców, którzy także dość licznie przystąpili do Komunii św. Nastąpiło uroczyste przypięcie godeł, przy czem każde dziecko powtarzało słowa obietnicy zawartej w przewodniku Krucjaty. Po Mszy św. zaprosiłam dzieci i rodziców na śniadanie do dworu. W ogrodzie ustawione były stoły i rzesza maluczkich spożywała śniadanie w prądnym i radosnym i podniosłym nastroju. Po serdecznym pożegnaniu dzieci odeszły parami, śpiewając hymn rycerzyków Chrystusowych, którego ich poprzednio nauczyłam i przepisałam każdemu z osobna. We wsi zdziwienie wielkie na widok tego uroczystego pochodu. Dzieci szły w skupieniu, a słowa hymnu wiatr roznosił daleko, by wielu ludzi wiedziało jaka to uroczystość dziś w Marchocicach nastąpi.

Od tego czasu zaczęła się już praca stała nieledwie codzienna nad urabianiem dusz dzieci. Zebrania odbywamy co tydzień, ale poza tem trzeba się starać czuwać nad dziećmi i przy każdej sposobności przypominać im ich rolę. Na zebraniu staram się zawsze do nich przemawiać a poza tem czytamy zawsze coś z Orędowniczka, który jest organem Krucjaty. Nauczycielstwo miejscowe odniosło się bardzo życzliwie do Krucjaty, i mówili mi że nie przypuszczali, aby takie wyniki dała ta praca. Dzieci z Marchocic odznaczają się teraz prawie na pierwszy rzut oka od innych, nie mówiąc już o pilności w pracy i postępach jakiego czynią, które są zadziwiające. Muszę jednak zaznaczyć, że w razie, gdyby która z Pań pragnęła założyć Krucjatę trzeba, żeby pracowała w niej sama, na nauczycielstwo nie może liczyć w prowadzeniu Krucjaty, bo przy swych obowiązkach pracy zawodowej, chyba z bardzo małymi wyjątkami mogliby się zająć Krucjatą.

Opowiem dla przykładu parę faktów, o których mi donieśli rodzice. Jedna matka szła

ze swoim synem, rycerzykiem Chrystusowym, do Krakowa. Upał był wielki i zmęczeni bardzo usiedli przy drodze dla wypoczynku. Niedaleko przystanęła furka naładowana pomidorami na targ do miasta, furman poszedł właśnie do studni po wodę. Kobieta zwróciła się do chłopca mówiąc: „Pójdźże do tej fury i przynieś mi parę pomidorów, bo pić mi się chce strasznie, może się trochę ochłodzić”. Na to chłopiec: „a czy pomidory do mamy należą?” „No nie, ale widział jak ich jest dużo ani znaku nie będzie jak ich parę weźmiesz”. „Mamo — odpowiada chłopiec, przecież jestem rycerzykiem Chrystusowym, jakże mógłbym cudzą własność zabierać”. Kobieta mówi, że prawie się rozplakała na te słowa, i opowiedziała mi to z największym wzruszeniem.

W innym znów domu, wrócił raz ojciec pijany do domu i zaczął gniewać się i przeklinać. Na to dziewczynka przypięta sobie godło rycerki i zbliżywszy się do ojca mówi: „Niech tata patrzy na ten znak; ja jestem rycerką Pana Jezusa i przy mnie nie można takich słów mówić”. Ojciec, który mi sam to opowiadał wytrzeźwiał odrazu, zawstydzil się bardzo i mówi, że od tego czasu stara się wódki unikać i nigdy takich słów nie używać, któreby mogły dziecko jego gorszyć. Widzimy więc jak Pan Bóg pracuje przez dzieci nad duszami starszych. Ksiądz Proboszcz mi mówił, że obecnie Marchocice, które znane były jako najgorsza wieś w parafii, zmieniły się do niepoznania i mogą służyć za przykład innym wsiom.

Prócz Marchocic udało mi się jeszcze założyć Krucjatę w trzech innych wsiach, mianowicie w Kalinie, Sladowie i Kamiennej. Wszędzie zaczynałam tak samo, naprzód wstępne zebranie, potem porozumienie z Księżmi Proboszczami, którzy wszędzie okazywali ogromną życzliwość dla tej pracy, i oznaczenie dnia uroczystego przyjęcia ze Mszą św. i wspólną Komunią św. Wszędzie również nauczycielstwo okazywało życzliwość i pomoc.

Trudno mi naprawdę wypowiedzieć, jak nadzwyczajną widzę pomoc Bożą na każdym kroku w tej pracy, rzeczy które wydawały się tak bardzo trudne do przeprowadzenia udawały się nadzwyczajnie.

Były jednakże i pewne trudności, raz na dzieci wracające z zebrania napadło paru drabów i nie chciało ich puścić do domu. Dzieci jednakże zaczęły śpiewać swój hymn i jakoś ci ludzie się rozeszli. Drugi raz znowu chcieli dzieciom przeszkodzić i jedną dziewczynkę skracili do strumyka, tak że musiałam podać skargę do policji, ale gospodarze byli tak oburzeni, że zarzekli się, iż więcej do takich rzeczy nie dopuszczają.

Ufam, że ta praca rozszerzać się będzie w całej naszej diecezji i w całym kraju i wtedy